

opusdei.org

Coś wielkiego i niech to będzie miłość (VI): niech gra muzyka

Powołanie do Opus Dei to wezwanie do wykonania partytury, do zagrania Bożej muzyki, która ma tyle interpretacji ile istnieje ludzi.

09-04-2019

Gdy Jezus opowiadał o królestwie Bożym, wiedział, że Jego słuchacze nie za bardzo mogli je sobie wyobrazić. Nam dzisiaj również trudno je sobie wyobrazić. Dlatego

Jezus używał paraboli. Obrazy i przenośnie bardziej niż coś definiować miały zapraszać do zagłębienia się w tajemnicę. Jezus porównuje królestwo Boże na przykład do ziarnka gorczycy. „Gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu” (Mk 4,31-32). Małe ziarnko, o którym po zasianiu się zapomina, ale które nie przestaje wzrastać, gdy obok toczy się pozornie niezwiązane z tym ziarnkiem życie. Rozwija się również nocą, gdy nikt o nie nie dba ani nie zwraca na nie uwagi.

Bóg sprawił, że 2 października 1928 św. Josemaría odkrył w sobie to małe ziarenko, które tylko Bóg mógł zasiać. Małe ziarenko gorczycy, które miał uprawiać na wielkim polu Kościoła. Tak św. Josemaría określa

kod genetyczny tego ziarenka:

„Zwykli chrześcijanie. Zaczyn w cieście. Jesteśmy zwykli, naturalni. A wszystko przez pracę. Wszyscy święci! Ciche oddanie”[1]. Odkąd Bóg powierzył św. Josemaríi misję uprawy tego ziarna, nie zajmował się on niczym innym. To, co wówczas było tylko obietnicą i nadzieją, dziś jest rozłożystym drzewem, dającym schronienie wielu duszom i nadającym sens życiu wielu ludzi.

Każdy chce być święty

„Każdy święty – mówi papież Franciszek – jest orędziem, które Duch Święty bierze z bogactwa Jezusa Chrystusa i przekazuje Jego ludowi”[2]. Św. Josemaría otrzymał przesłanie i wcielił je w życie. Sam stał się przesłaniem, a jego życie i słowa zaczęły przyciągać wielu ludzi. „Niech twoje życie nie będzie bezowocne. – Bądź pożyteczny. – Zostaw ślad po sobie. Świeć światłem

swojej wiary i miłości. (...) I na wszystkich ziemskich drogach rozniecaj ogień Chrystusowy, który nosisz w sercu”[3].

On nosił w sobie ten ogień. Zrozumiał to natychmiast José Luis Múzquiz, jeden z pierwszych wiernych Opus Dei wyświęcony na kapłana. Podczas ich pierwszego spotkania św. Josemaría mówił mu o czymś, o czym nigdy wcześniej nie słyszał: o apostołstwie w miejscu pracy. A potem dodał: „Nie ma miłości ponad Miłość”. Ten zwrot zrobił na słuchaczu ogromne wrażenie. „Było widać, że mówi z głębi duszy, duszy zakochanej w Bogu. Nie miałem więcej wątpliwości”[4].

Podczas Mszy św. dziękczynnej z okazji beatyfikacji św. Josemaríi kardynał Ratzinger, z typową dla siebie głębią i jasnością, mówił: „znaczenie słowa «święty» uległo

przez wieki niebezpiecznemu
zawężeniu, które odczuwalne jest
bez wątpienia również dziś. Myślmy
o świętych na ołtarzach,
dokonujących cudów, o heroicznych
cnotach. Sugerować to może, że
świętość jest tylko dla wybranych, do
których my się nie zaliczamy.
Zostawiamy więc świętość tym
nielicznym i zadowalamy się tym,
jacy jesteśmy. Z tej duchowej apatii
wybudza nas Josemaría Escrivá,
krzycząc: «Nie, świętość nie jest
niczym nadzwyczajnym, ale
zwyczajnym, normalnym dla
każdego ochrzczonego. Świętość nie
polega na heroicznych czynach
niemożliwych do naśladowania, ale
przyjmuje tysiąc różnych form i staje
się rzeczywistością gdziekolwiek
jesteśmy. To coś normalnego.»^[5].

Dla chrześcijanina czymś
normalnym jest chęć bycia świętym.
Dlatego od samego początku św.
Josemaría pisał: „Święci nie byli

istotami nienormalnymi,
interesującymi przypadkami dla
współczesnych lekarzy. Byli... są to
normalni ludzie: z ciała, takiego jak
twoje. – A zwyciężyli”[6]. Wezwanie
do Opus Dei zakłada zdanie sobie
sprawy z tej *normalności* świętości,
pragnienie stania się
„interpretatorem” tego prostego
przesłania, tej muzyki. A „partytury”
już zostały napisane: życie i
nauczanie św. Josemaríi, ogłoszenie
przez Sobór Watykański II
powszechnego powołania do
świętości w Kościele[7], niedawne
nauczanie Papieży, rozwijające tę
ideę. I przede wszystkim sama
Ewangelia[8]. Utwory muzyczne
zatem już są. Ale muzyka musi
wybrzmieć na wszystkich krańcach
świata, zinterpretowana na milion
sposobów, które dopiero ujrzą
światło dzienne pod postacią życia
wielu chrześcijan.

Tak blisko, aby z Nim żyć

Przez Opus Dei Pan podarował Kościołowi drogę, duchowość „zaprojektowaną” tak, by mogła zaistnieć w każdym miejscu i łączyć się z pracą i zwykłym, codziennym życiem różnych ludzi. „Daleko – tam, na horyzoncie – wydaje się, że niebo łączy się z ziemią. Nie zapominaj, że miejsce, gdzie rzeczywiście łączy się niebo z ziemią, jest w twoim sercu dziecka Bożego”[9]. Dlatego właśnie, mimo że powołanie do Opus Dei napędza ludzi inicjatywą, chęcią polepszania swojego otoczenia, to nie skłania ich do robienia czegoś więcej niż to, co już robią, ale do działania w inny sposób, będąc z Bogiem we wszystkim, co robią, starając się z Nim dzielić wszystko. „Moje dzieci, nasze powołanie to iść za Chrystusem. (...) Iść tak blisko, aby z Nim żyć, tak jak pierwszych Dwunastu. Tak blisko, by się z Nim identyfikować, żyć Jego życiem i w końcu móc powiedzieć za św. Pawłem, nie stawiając żadnych

przeszkód: już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga 2,20)”[10].

Jeden z pierwszych supernumerariuszy wspomina swoje zdziwienie, gdy Założyciel Dzieła powiedział mu: „Bóg cię wzywa na drogach kontemplacji”. Ponieważ miał żonę i dzieci i starał się związać koniec z końcem, było to „prawdziwym odkryciem”[11]. Przy innej okazji św. Josemaría radził: „Rozmawiaj, rozmawiaj z Panem: «Panie, jestem zmęczony, już nie mogę. Panie, to mi nie wychodzi, jak byś to zrobił?»”[12]. To jest właśnie kontemplacja pośród świata. Głębokie i troskliwe spojrzenie na rzeczywistość, które czerpie ze spojrzenia Boga dzięki stałej rozmowie z Nim. Św. Josemaría streszczał to piękne wyzwanie zgrabnym zdaniem: „Im głębiej tkwimy w świecie, tym bardziej winniśmy należeć do Boga”[13]. Ta bliskość, ta głęboka przyjaźń z Nim

staje się podstawą, z której wywodzą się dwie cechy chrześcijan, których Bóg powołuje na Swoją drogę przez Opus Dei (choć nie tylko ich):
wezwanie do bycia apostołami, do ukazywania innym Chrystusa oraz misja zmieniania i jednania świata z Bogiem przez pracę.

Zanim skupimy się na tych cechach pojawia się logiczne pytanie: jeśli, tak jak całe życie głosił św. Josemaría i jak przypomniiał nam ostatnio papież, świętość jest dla wszystkich; jeśli Pan posyła każdego, by głosił Ewangelię, to co specyficznego jest w powołaniu do Opus Dei jako odpowiedzi na wezwanie do spotkania z Bogiem pośród świata?

Dość łatwo można na to pytanie odpowiedzieć. „Powołanie do Opus Dei przyjmuje, podejmuje i ukierunkowuje oddanie Bogu i innym, tak jak przewiduje to powołanie chrześcijańskie. Jedyłą

różnicą jest sposób, w jaki to się dzieje. Owo oddanie realizuje się wewnątrz konkretnej instytucji Kościoła (Opus Dei): w konkretnym duchu i za pomocą konkretnych środków formacyjnych i apostolskich”[14], ukierunkowanych na służbę Bogu i innym ludziom poprzez pracę i inne codzienne czynności. Mówiąc inaczej, jeśli ktoś odkrywa i przyjmuje swoje powołanie do Opus Dei, decyduje oddać swoje życie za innych (jest to esencja życia chrześcijańskiego) i z pomocą Boga i dużej rodziny kroczy drogą do tego celu. Dlatego właśnie gotów jest dać wszystko, co może, aby ten charyzmat karmił jego życie wewnętrzne, oświecał rozum, wzbogacał osobowość, by naprawdę spotkać Boga w swoim życiu i jednocześnie dzielić się tym odkryciem z innymi.

Wszyscy, którzy mają wielkie serce

W drodze z Betanii do Jerozolimy Jezus poczuł głód. Szukając czegoś do jedzenia, podszedł do drzewa figowego (Mt 21,18). „To tak, jak gdyby podchodził do ciebie i do mnie. Jezus głodny i spragniony dusz. Z Krzyża zawołał: *sitio!* (J 19,28) – pragnę! Jest to pragnienie nas, naszej miłości, naszych dusz i wszystkich dusz, które winniśmy doprowadzić do Niego drogą Krzyża, która jest drogą nieśmiertelności i chwały Nieba”[15].

Powołanie do Dzieła zakłada, że ten głód i pragnienie Boga stają się „zaraźliwe”. Gdy św. Josemaría czynił wysiłki, by otworzyć pierwszy akademik Dzieła, niektórzy odradzali mu pośpiech. Podczas jednego ze spotkań zanotował: „Pośpiech. To nie pośpiech. To Jezus nas przynagla”[16]. Tak jak św. Pawła, ponaglała go Boża Miłość (cf. 2 Kor 5,14). Bóg pragnie, abyśmy z tym samym radosnym pośpiechem pukali

do drzwi każdego człowieka.

„Zrozum, że kimkolwiek jesteś, jesteś kochany”[17]. Tak zwyczajnie i z naturalnością. Kochać i być kochanym, pomagać, służyć, uczyć i uczyć się, dzielić cele i wysiłki, problemy i niepokoje, tworzyć więzi... Tam, gdzie przychodzimy na świat, pracujemy, odpoczywamy, żyjemy możemy stać się zaczynem, solą, światłem świata.

Bóg nie wzywa do Swojego Dzieła supermanów. Wzywa ludzi zwykłych. Muszą tylko mieć wielkie i hojne serce, które wszystkich pomieści. Tak już to widział od początku św. Josemaría, opisując, kto mógłby otrzymać powołanie do Dzieła: „Nie mieszczą się: egoiści, tchórze, niedyskretni, pesymiści, letni, bezmyślni, leniwi, nieśmiali, frywolni. Mieszczą się: chorzy, kochani przez Boga i wszyscy o wielkim sercu, mimo jeszcze większych słabości”[18]. Mówiąc

krótko, osoby, które odkrywają swoje powołanie do Dzieła to ludzie z brakami, słabościami, ograniczeniami. Ale jednocześnie to osoby o wielkich ideałach, z zapałem miłości i chcące przekazywać tę Bożą Miłość innym.

Kochać świat jak kocha go Bóg

„Tak bowiem Bóg umiłował świat – czytamy w Ewangelii św. Jana – że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Bóg *namiętnie* kocha świat, który stworzył. Nie tylko nie jest on przeszkodą na drodze do świętości, ale to właśnie w tym świecie świętość się rodzi. To przesłanie obecne jest w samym sercu Dzieła: możemy być święci nie mimo tego, że żyjemy w tym świecie, ale właśnie dlatego, że w tym świecie żyjemy, głęboko zakorzenieni. Bo świat, ta dziwna mieszanka wielkości i słabości,

miłości i nienawiści, urazy i przebaczenia, wojny i pokoju „oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8,19).

Księga Rodzaju opisuje naszą relację ze światem za pomocą dwóch czasowników: „uprawiać” i „doglądać” (cf. Rdz 2,15). „Doglądać” oznacza być odpowiedzialnym za ten świat, a nie używać go wyłącznie dla swoich potrzeb. „Uprawiać”, „kultywować” oznacza zarówno pracować na roli, jak też utrzymywać i rozwijać wartości. W ten sposób Bóg łączy pracę z wartościami. Pracując, nie tylko się realizujemy, ale również oddajemy kult Bogu, bo kochamy świat tak jak On go kocha. Dlatego właśnie uświęcanie pracy to czynienie świata piękniejszym, to robienie miejsca w tym świecie dla Boga.

On sam chciał doglądać i uprawiać ten świat, który wyszedł z Jego

stwórczych rąk, pracując jako człowiek, jako stworzenie. Przez wieki ukryte lata życia Jezusa w warsztacie w Nazarecie uważane były za lata pełne ciemności, pozbawione blasku. W Dziele natomiast lata te są postrzegane jako „blask oświetlający nasze dni i nadający im prawdziwe znaczenie”^[19]. Dlatego św. Josemaría zachęcał do częstego rozważania tej pracy, która nasuwa na myśl wzrost ziarna pszenicy, ukryty i cichy. Tak dorastał Jezus – sam się zresztą porówna później do ziarna pszenicy – w warsztacie Józefa i Maryi, w tym ognisku domowym.

Skromne życie Świętej Rodziny pokazuje, jak praca, która po ludzku może wydawać się nic nieznacząca, w oczach Boga ma ogromną wartość, bo wykonywana jest w duchu miłości, troski i służby innym. Dlatego „uświęcanie pracy nie polega na *robieniu czegoś świętego* podczas

pracy, ale na *uświęcaniu* samej pracy”[20]. W ten sposób „dobrze wykonana ludzka praca ulecza nasz wzrok, abyśmy odkryli we wszystkim Boga, którego dziś często nie dostrzegamy, zaślepieni przez materializm”[21].

Aby wydać owoc, ziarno musi zostać zakopane w ziemi, musi zniknąć. Tak postrzegał swoje życie św. Josemaría. „Ukryć się i zniknąć, aby błyszczał tylko Jezus”[22]. Jezus pragnie również, by wszystkie osoby, które wzywa i będzie wzywał do Dzieła podobnie postrzegały swoje życie. Tak jak pierwsi chrześcijanie, ludzie zwykli i normalni, którzy robili dużo hałasu na chwałę Boga, a nie dla siebie. Ludzie, którzy przede wszystkim „żyli Chrystusem i ukazywali Chrystusa (...): siewcy pokoju i radości, tego pokoju i tej radości, które przyniósł nam Jezus”[23].

Eduardo Camino / Carlos Ayxelá

tłum. Anna Reicher-Ribeiro

[1] Zapiski wewnętrzne, nr 25 w P. Rodriguez, F. Ocáriz, J. L. Illanes, *Opus Dei w Kościele*.

[2] Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et Exsultate*, nr 21.

[3] Św. Josemaría, *Droga*, nr 1.

[4] *Droga*, wydanie krytyczno-historyczne, komentarz do punktu nr 417.

[5] J. Ratzinger, Homilia z 19.05.1992.

[6] Św. Josemaría, *Droga*, nr 133.

[7] Konstytucja dogmatyczna *Lumen Gentium*, nr 40.

[8] Cf. Św. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles Laici*, nr 16 – 17; Benedykt XVI, Audiencja z 13.04.2011; Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et Exsultate*.

[9] Św. Josemaría, *Bruzda*, nr 309.

[10] Cf. *W dialogu z Bogiem*, wydanie krytyczno-historyczne, Madryt 2017.

[11] V. García Hoz, *Mi encuentro con Monseñor Escrivá de Balaguer*.

[12] Cf. Św. Josemaría, *Notatki ze spotkania rodzinnego w Valladolid*, 22.10.1972.

[13] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 740.

[14] F. Ocáriz, *Powołanie do Opus Dei jako powołanie w Kościele*, w *Opus Dei w Kościele*.

[15] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 202.

[16] Św. Josemaría, *Apuntes*, nr 1753
w A. Vázquez de Prada, *Założyciel
Opus Dei*, tom 1, s. 560.

[17] Św. Jan Paweł II, *Przekroczyć
próg nadziei*.

[18] Św. Josemaría, *Instrucción*,
1.04.1934, nr 65.

[19] Św. Josemaría, *To Chrystus
przechodzi*, nr 14.

[20] F. Ocáriz, *Naturaleza, gracia y
gloria*, Eunsa 2000, p. 263.

[21] Á. del Portillo, *List* z 30.09.1975.

[22] Św. Josemaría, *List* z 28.01.1975.

[23] Św. Josemaría, *To Chrystus
przechodzi*, nr 30.

[dev.opusdei.org/pl-pl/article/
przynalezec-do-opus-dei/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/przynalezec-do-opus-dei/) (07-08-2025)